

## ŚWIADECTWO – 1. „ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

*Niezależnie od wyobrażeń, wrażeń, naszych uprzedzeń i powszechnej mentalności, chrześcijaństwo – pisał ksiądz Giussani – „jest faktem, który miał miejsce w historii – w czas i przestrzeń wdarła się wyjątkowa ludzka Obecność” (Zostawić ślady – zakładka 1), jak to miało miejsce u samych początków dla Jana i Andrzeja oraz jak kilka tygodni temu wydarzyło się naszemu przyjacielowi z Pellestriny (VE), w czasie, gdy jego wyspa została zalana przez przypyływ morza.*

*Pośród zamieszania wydarza się „nowość, jaką Chrystus wprowadza w nasze życie, w naszą samoświadomość, by pozwolić nam stawać wobec wszystkiego. Dlatego kluczową rzeczą jest zdanie sobie sprawy z tego, co się wydarza” – mówił niedawno ksiądz Carrón, komentując słowa naszego przyjaciela z Pellestriny.*

*A my? Czy także możemy mówić o chrześcijaństwie, pokazując jakiś fakt, w którym Chrystus wydarzył się pośród ogromu spraw naszych dni, w których często grozi nam utonięcie? Albo też, kiedy zalewa nas potok naszych myśli, czy oczekujemy tego rodzaju nowości?*

*Spójrzmy na świadectwo naszego przyjaciela z Pellestriny i jego córki.*

Jak to możliwe, że człowiek ma wszystko i w kilka sekund nie ma niczego? Poczuć się tak nagle jest czymś strasznym, boli. Mówię w imieniu całej małej wspólnoty z wyspy Pellestrina, na której wszyscy stali się ofiarami katastrofy, jaka dotknęła Wenecję. W tamtym przerażającym, nieoczekiwanym momencie, szedłem właśnie z mojego domu do domu moich rodziców. Widziałem, jak poziom wody się podnosił, ale mówiłem sobie: „Dla nas jest to normalne”. W każdym razie, idąc z jednego domu do drugiego, modliłem się do Maryi, jako że na wyspie mamy jej cudowny wizerunek

Coś jednak było nie tak, nie działało. Nagle fala wody uderzyła w wyspę ze straszną siłą. Znalazłem się w ciemnościach na ulicy, z wodą na wysokości klatki piersiowej. W jednej chwili opuściła mnie cała moja pewność i górę wziął mój krzyk: „Ale dlaczego?”. Pytałem siebie: „Czy tu wszystko się kończy, czy to jest moją potrzebą, czy właśnie to mnie determinuje?”. Powiedziałem sobie: „Wzniesź oczy i popatrz tymi oczami i spojrzeniami z czego jesteś uczyniony, na tę istotę, która wszystko czyni”.

I chociaż to nie uśmierza bólu, to dziękuję, ponieważ ty [Carrón], wspólnota, Bractwo, przyjaciele, mój ojciec i moja rodzina jesteście cichą, ale potężną siłą, która pozwala burzyć wszelkie „Ale dlaczego?!”. Tego nie mogę zanegować, z tej racji, że Tajemnica jest zawsze tutaj i mi towarzyszy.

W momencie uderzenia fali moja córka była sama z dziadkiem, próbowali podpierać drzwi jedynie siłą ramion, z wodą sięgającą do brzucha i w ciemnościach. Ona to, gdy minęła panika, powiedziała mi: „Wiesz, tato, byłam tam sama z dziadkiem, nic nie mówiliśmy, zaczęliśmy jednak odmawiać *Zdrowaś Maryjo*, aby nam pomogła, i zadziałało, wysłuchała nas, ponieważ – uwierz mi – bałam się, że umrę”.

Nie wiem, co powiedzieć, wiem jednak, że **moja relacja z Nim potrafi zwyciężyć wszystko, dzięki temu człowieczeństwu, które pozwala nieustannie trwać w życiu w prawdziwym i odmienny sposób.**

Dzwonił do mnie cały świat, ludzie modlili się i modlą za nas; wierz mi, to jest paliwo dla naszego serca i dla pokonania owego „Ale dlaczego?”.

(ze [Szkoly Wspólnoty z Juliánem Carrónem, 20 listopada 2019 r.](#), s. 9-10)